



Przyznaję, że jako Polak byłem zadowolony z przebiegu przejścia przez nasz kraj przewodnictwa w UE.

Bardzo dobre przemówienie w Parlamencie wygłosił Premier Donald Tusk na wzór Obamowski'ego „We can”, ale We can believe in it?

Pamiętamy jakie płomienne i chyba najdłuższe w historii III RP było słynne exposé premiera D. Tuska. Naród cierpliwie tego wysłuchiwał, bo po siermiężnych rządach PiS+LPR+Samoobrona wydawało się, że słońce wreszcie zaświeci nad Wisłą, że białe będzie białe, a czarne czarne.

Było tyle obietnic różnych premierów, ale jak dotąd żaden tyle Narodowi nie przyrzekał...

Mijają chwile, płynie czas – czas realizacji obietnic, a tu nic się nie zmienia. Niestety u władzy jest nadal niedobry Prezydent z PiS-u.

Kolejne 2 lata minęły, pora na podsumowanie połowy rządów a tu tylko gładkie mowy premiera, same popisy tego posta od „przyjaznego Państwa” niejakiego J. Palikota, C. Grabarczyk nadal obiecuje, że zbuduje, B. Klich, że uzbroi, J. Rostkowski że sfinansuje, E. Kopacz że zreformuje, E. Radziszewska, że zrówna uprawnienia, K. Hall że oświeci, A. Grad, że sprywatyzuje (a to właściwie się udaje – po co się czepiam, tylko nie udało się to ze stoczną gdańską, z innymi stoczniami też, zbrojeniówka leży, ale co tam...).

Co by tu jeszcze spieprzyć Panowie i Panie, co by tu jeszcze....

We can...

Same platformowe tuzy, żadnego nie udało się odwołać, mimo że trzeba przyznać, opozycja próbowała...

Było też „połowinkowe” wystąpienie premiera Tuska w Sejmie, znowu słowa, słowa, słowa...

Jeśli chodzi o słońce, to zajaśniało „Słońce Peru” na wycieczce w Andach, z której też nic nie wyniknęło.

A pamiętamy jeszcze te obietnice związane z ogłoszeniem, że EURO 2012 odbędzie się w Polsce i na Ukrainie.

Zbudujemy jeszcze jeden nowy dom, potem drugi nowy dom..., chciałoby się zaśpiewać.

We can...

Taki marazm w kraju, w którym środki unijne wpływają niczym „dar losu” (trzeba mieć fart, aby być w dobrym miejscu o właściwym czasie - poprzednie rządy praktycznie takich środków nie miały), a tu dziura w budżecie rośnie jak czarna dziura w kosmosie

Lewica załatała słynną już dziurę Bauca i chyba znowu będzie musiała się wziąć za dziurę Tuska, bo PO nie zrezygnuje z blasku zieloności i poklasku narodu, a kosztem politycznym lewica dziurę tę będzie łątała.

Kolejny rok naród cierpliwie czekał i doczekał się "zielonej wyspy", a krótko po ogłoszeniu jej istnienia, podniesienia podatków, próby komercjalizacji służby zdrowia, ograniczenia programu budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu, modernizacji PKP, dworców, a w zasadzie stwierdzono, że i tak kibice na EURO 2012 poruszać będą się w większości samolotami, to nie ma co panikować, pamiętamy obietnki C. Grabarczyka co do S-5.

We can...

Zmieniają się wykonawcy na budowach stadionów, na autostradach, badane są „kolejne przekręty” nie tylko Rychów, Zbychów ale i na budowie stadionu w Poznaniu oraz wielu innych, które odkrywa bądź odkryje NIK.

Lewicy do tej pory wyciąga się aferę Rywina, której de facto sąd nie udowodnił w niej udziału, ale to pozostało w głowach opiniotwórców (zresztą skwapliwie co jakiś czas przez usługowych dziennikarzy przypominane) a afery typu „hazard” szybko się rozmyły, zaś w sejmowej komisji pod przewodnictwem PO okazało się, że afery żadnej... nie było.

Katastrofa wyeliminowała „złego Prezydenta”, a wybory wygrał „swój”, naród oczekiwał „wystrzału” w nowym prawodawstwie, pomysłach na lepsze jutro, reorganizacji służby zdrowia, przyspieszenia budowy dróg. Tymczasem mija kolejny rok... a tu już kampanię czas zacząć. Więc wzięli się ostro, poczynając od kaptowania do siebie i tych z lewa i prawa, bo jak dotąd PO była nijaka - jak to mówił były lider lewicowych postów, a premier to „plastikowy premier”, a potem ochoczo do tej nijakiej PO wstąpił, bo władza to opium, a być ministrem od czegoś tam, to już poklask...

Oszczędzając, premier przecież po to tworzy nowe ministerstwa ds. niepotrzebnych albo coś tam, coś tam, aby „rybka” chwyciła....

A teraz okazuje się, że PO to dawniejszy Front Jedności Narodu, albo sanacyjny BBWR i każdy wariant programu może

realizować. Wszystko zależy od tego co fachowcy od „PR” z sondaży wysondują i powiedzą czego naród oczekuje.

We can...

Boję się, że tak jak 4-letnie sprawowanie rządów, skończy się przewodnictwem Polski w Radzie UE - na ładnej i gładkiej mowie a problemów i tak Prezydencja nie załatwi, bo po co się narażać, pół roku przeleci na spotkaniach, bankietach, rautach a potem zabierze od nas ten „interes” następną Prezydencja i po herbacie.

Badania sondażowe wykazują niezmiennie, że w wyborach wygra PO ale ma na razie 45% poparcia i rozgląda się kogo jeszcze do siebie skaptować, aby było bez koalicji – po co władzę się dzielić? PSL chyba poszło po rozum do głowy, bo już wypuszcza „harcownika Kłopotka”, który już tak się nie zarzeka, że jak koalicja to tylko z PO, ani też, że przy takiej aktywności PO, to na pewno PSL wejdzie do Sejmu...

Ale sondaże wskazują jeszcze na inny problem, ponad 25 proc. osób jest niezdecydowanych na kogo będzie głosować i odsetek tych osób rośnie z każdym badaniem.

Myślę, że pora uwierzyć, że tych wyborów lewica nie musi przegrać.

Naród nasz nie lubi głosować na uciekinierów, „skoczków partyjnych” i nikt jeszcze nie wygrał dlatego, że startuje z pierwszego miejsca w PO. Zróbmy taką kampanię na lewicy, aby naród zechciał nam powierzyć mandaty.

Nie dzielmy i nie kłóćmy się na lewicy, ale twórzmy taki program, który będzie możliwy do zrealizowania w następnym 4-leciu.

WE CAN DO IT...

Mieczysław Milczarski

Bydgoszcz, 14 lipca 2011 r.